ROK XXIII PAŹDZIERNIK 1946 Nr. 10

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

Dr STANISŁAW SAKOWICZ

Organizacja rybactwa

Prace organizacyjne w rybactwie słodkowodnym zdecydowanie ruszyły z miejsca i przyjmują coraz bardziej konkretny charakter. Świadczy o tym szereg zasadniczych posunięć czynników rządowych oraz coraz bardziej rozwijająca się i przyjmująca wyraźne kształty działalność zrzeszeń rybackich, zawodowych i spółdzielczych. To niezmiernie pocieszające zjawisko pragnę omówić.

Na pierwszym miejscu na podkreślenie zasługuje wydanie przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych szeregu zarządzeń w sprawie zagospodarowania wód otwartych. Zarządzenia te mają tak kapitalne znaczenie dla gospodarki na obwodach rybackich, że wymagają osobnego obszernego potraktowania; porządkując zaniedbania administracyjne na tym odcinku, zrozumiałe zresztą zupełnie w okresie przejściowym, stwarzają one trwałe podstawy dla gospodarki rybnej.

W momencie pisania tego artykułu obraduje w Bydgoszczy zjazd inspektorów rybackich, zwołany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Przy współudziale Ministerstwa Leśnictwa a poświęcony ustaleniu wytycznych polityki gospodarczej w rybactwie, stosownie do zmian ustrojowych w Polsce i obszaru w jej nowych granicach.

Tak liczne zgromadzenie specjalistów rybackich odbywa się bodaj czy nie po raz pierwszy w Polsce, biorą w nim udział kierownicze siły fachowe niezależnie od swej przynależności resortowej; a więc inspektorzy rybaccy, względnie kierownicy oddziałów rybackich Wojewódzkich Urzędów Ziemskich, Dyrekcyj Lasów Państwowych, Okręgowych Zarządów Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Izb Rolniczych, Samopomocy Chłopskiej i społecznych organizacji rybackich. Niewątpliwie obrady te zaważą w sposób wielce dodatni na rozwoju produkcji. Następnie odnotować należy przekształcenie się z inicjatywy Ministerstwa Aprowizacji i Handlu oraz Ministerstwa Że-

glugi Handlu Zagranicznego przedsiębiorstwa państwowego „Centrali Obrotu i Przetwórstwa Rybnego" w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Centrala Rybna". W nowej spółce obok kapitału państwowego, co zresztą należy uznać za normalne ze względu na aport., który Państwo wnosi, w znacznym stopniu reprezentowany jest kapitał spółdzielczy na czele ze „Społem" i szeregiem spółdzielni rybackich jako udziałowcami. To nasilenie centralnej placówki handlowej czynnikiem spółdzielczym niewątpliwie przybliży producenta do konsumenta, a tym samym przyczyni się do usprawnienia i unormowania niezmiernie ważnego, a zarazem trudnego zagadnienia, jakim jest obrót rybą. Zaznaczyc należy, że w myśl statutu nowej Spółki, zasiada w jej Radzie Nadzorczej Związek Organizacji Rybackich, jako reprezentant produkcji.

Coraz bardziej rozwijająca się działalność przedwojennych towarzystw rybackich, czemu dzielnie sekundują nowo powstałe zrzeszenia na terenie Ziem Odzyskanych, zmusiła wreszcie do wyjścia z impasu naczelną organizację w rybactwie, jaką jest Związek Organizacji Rybackich. Po przeniesieniu na stałe swej siedziby z Krakowa do Warszawy przedstawił Związek Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych obszerny program działalności, który da się streścić w punktach:

1. Zapewnienie dopływu fachowego personelu w rybactwie (szkolnictwo zawodowe rybackie ze szczególnym uwzględnieniem niższego, oświata pozaszkolna w postaci kursów rybackich krótkotrwałych o różnym poziomie nauczania dla elementu rybackiego zawodowo-czynnego).

2) Popularyzowanie i szerzenie wiedzy w rybactwie w drodze wydawania periodycznych czasopism, wydawnictw fachowych, organizowania wystaw, pokazów, konkursów rybackich.

3) Organizacja życia społeczno-zawodowego w rybactwie w drodze powołania terenowych zrzeszeń rybackich dla prac nad podniesieniem i rozwojem rybactwa i kierownictwo nad działalnością tych stowarzyszeń.

4. Zabezpieczenie ciągłości produkcji wód rybnych w drodze rozbudowy i renowacji sieci zakładów zarybieniowych, oraz organizacji akcji zarybieniowych celem powiększenia rybności wód.

5) Zabezpieczenie trwałości produkcji w drodze ochrony warsztatów rybnych przed szkodliwym działaniem techniki i przemysłu. (Reprezentowanie ogólnych interesów rybactwa przy wszelkiego rodzaju dochodzeniach wodno-prawnych, opracowywanie wytycznych w zakresie zabezpieczenia intere-

sów rybackich przy różnego rodzaju podstawowych budowlach wodnych i przemysłowych, oraz zanieczyszczeniach wód ściekami zakładów przemysłowych).

6) Zasiłkowanie i kredytowanie produkcji wód otwartych ze środków Funduszu Ochrony Rybołówstwa w ramach powierzonego Związkowi przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych administrowania tym funduszem.

7) Zwalczanie zwierząt szkodliwych dla rybactwa, a w szczególności organizowanie tępienia piżmaka na obszarze całego Państwa.

8) Organizacja doświadczalnictwa zbiorowego na terenie warsztatów rybackich, a w szczególności wznowienie prac selekcyjnych w zakresie polskiej rasy karpia.

9. Pomoc techniczno-hodowlana dla gospodarstw rybackich w pierwszym rzędzie podległych Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemskich i Samopomocy Chłopskiej (opracowywanie planów technicznych, renowacji i przebudowy gospodarstw, opracowywanie operatów handlowych, doradztwo fachowe).

10) Udział fachowy przy urządzaniu gospodarstwa rybnego na wodach otwartych, w szczególności na terenie Ziem Odzyskanych. (Przeprowadzanie badań wstępnych wód otwartych w terenie i opracowywanie dla władz wniosków co do podziału wód na obwody rybackie przy pomocy specjalnie zorganizowanych brygad specjalistów rybackich).

11) Reprezentowanie interesów produkcji na odcinku zbytu i związanego z tym importu ryby zagranicznej i eksportu ryby krajowej.

12) Przepracowywanie zagadnień ekonomiczno-statystycznych w zakresie rybactwa i reprezentowanie potrzeb rybactwa w tym zakresie.

13) Organizacja propagandy spożycia ryb w celu zwiększenia chłonności rynków rybackich w związku ze zwiększoną produkcją ryb słodkowodnych i morskich.

14) Reprezentowanie polskiego rybactwa śródlądowego na różnego rodzaju zjazdach i kongresach rybackich krajowych i międzynarodowych.

W odpowiedzi na wystąpienie Związku zlecił mu Minister Rolnictwa i Reform Rolnych szereg prac. Ze względu na ich doniosłość dla rozwoju rybactwa, pismo Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, dotyczące tej sprawy przytoczone jest w numerze bieżącym. Równocześnie w tym zarządzeniu zapowiada Minister Rolnictwa i Reform Rolnych finansową pomoc Związkowi i zrzeszonym w nim organizacjom, na dowód czego powierza mu rozprowadzenie w terenie tegorocznych zasiłków

na podniesienie rybactwa i kontrolę nad celowością ich zużycia.

To zaufanie, jakim darzą czynniki rządowe rybackie zrzeszenia gospodarcze ze Związkiem na czele, nakłada na te organizacje duże obowiązki — nie zmarnowania tego cennego kredytu.

Stoimy w przededniu zjazdu przedstawicieli terenowych organizacji rybackich, który zwołuje Z. O. R. w Warszawie w końcu października. Zjazd ten zastąpi zapowiedziany na koniec czerwca kongres rybacki, który nie doszedł do skutku ze względu na trudności lokalowe i aprowizacyjne Stolicy.

Rybactwo polskie startuje na drodze dźwignięcia się z upadku wojennego. Obowiązkiem każdego pracującego w tym zawodzie jest wytężenie swych sił, aby wspólnym i zgodnym wysiłkiem dźwignąć tę dziedzinę ku lepszemu jutru.

Warszawa, wrzesień 1946 r.

Mgr WŁADYSŁAW GOŚCIŃSKI

Numeracja sieci

Wyjściowym materiałem (surowcem), z którego wyrabiane są nici bawełniane, są nadzwyczaj delikatne włókna otaczające pilśniowatą osłonką kapsułkę nasienną bawełny. Po sprzędzeniu tych włókien otrzymuje się przędzę, w której z kolei wyrabia się nici. Z nici ręcznie lub maszynowo wiąże się sieci. Nitki przędzy w zależności od grubości i ilości skręconych razem włókien mogą być cieńsze lub grubsze. Grubość ich oznacza się numerami. Aby uzyskać odporność przeciwko wilgoci, nici używane do celów rybackich są inaczej skręcane, niż zwykłe dla celów tekstylnych.

Spróbujmy rozkręcić na poszczególne nitki grubą nić używaną do sporządzania sieci zewnętrznych do drygawicy (podryg, dryga, ogrdub), oznaczoną liczbowym stosunkiem w/g starej znanej z praktyki numeracji angielskiej „12/18". Po rozkręceniu otrzymamy trzy nitki, a każda z tych nitek składać się będzie z kolei z 6 cienkich niteczek przędzy. W sumie doliczymy się 18 nitek, z których skręcona jest cała ta gruba nić, a raczej „kordonek".

Rozkręćmy dla porównania nić cieńszą, oznaczoną numerem „30/18". Również i tu nić rozkręci się na trzy nitki, z których każda składa się znowu z 6 cieńszych niteczek.

W tych dwóch symbolach liczbowych „12/18" i „30/18" dwie liczby są jednakowe a mianowicie,l iczba po kresce — „18". Wywnioskujemy, że liczby przed kreską wskazują nam w tym wypadku grubość nici. I istotnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę bawełniane nici sieciowe, używane w rybołówstwie, oznaczone liczbami przed kreską 12, 30, 40, 50, 60, 80, 100, 120 i 160, stwierdzimy, że czym cieńsze są nici, tym liczba je oznaczająca będzie większa.

Nici, względnie kordonek oznaczone taką samą liczbą przed kreską, lecz coraz większymi liczbami po kresce będą coraz grubsze w miarę wzrastania numeracji po kresce, np. między nićmi o numeracji: 12/6, 12/9, 12/12, ... 12/24, 12/28 najcieńszą będzie nić o numeracji 12/6, a najgrubszą 12/28.

Przeważnie wszystkie liczby po kresce są podzielone przez 3. Stąd łatwo zorientować się w składzie nitki. Nitki przędzy w ilości określonej liczbą po kresce skręcone są w 3 nitkach (trójskrętne). Nić 160/6 jest tylko raz skręcona z 6 nitek (jednoskrętna).

Wyjaśnienia wymaga liczba przed kreską. Długość nitki w jednym motku przędzy bawełnianej ustalona została w angielskim przemyśle włókienniczym na 768 m. i umówiono się, że dla praktycznego oznaczenia grubości nitki będzie się stosowało liczbę wskazującą, ile takich motków przypada na jeden funt ang., czyli na 453,6 gr.

O czym nam mówi liczba 12, 30, 40 . . . . 160?

Liczba 12 określa, że 12 motków przędzy bawełnianej, z których skręcona jest nić, każdy po 768 m. długości, waży 454 gr. (ca 0,45 kg.). Liczba zaś 160 wskazuje, że 160 motków po 768 m. dł. waży 454 gr. Wynika z tego, że przędza Nr. 160 w stosunku do przędzy Nr. 12 będzie o wiele cieńsza. Dopiero 6 takich nitek razem skręconych da nam nić o przekroju ca 0,25 mm., tj. Nr. 160/6 podczas, gdy 6 nitek przędzy Nr 12, skręconych razem da nam nić o przekroju ca 1,12 mm., czyli nr. 12/6.

Inną numeracją posługiwano się dla oznaczenia grubości przędzy konopnej i lnianej. Dla konopi ustalono liczbę 600 m., dla lnu 829. Rodzaj nitki (przędzy) konopnej lub lnianej nie określa się w odniesieniu do funta ang., lecz do 1 kg. Według powyższego określenia nić konopna Nr. 2/3, jest to nić trójskrętna, skręcona z przędzy konopnej Nr. 2, tj. takiej grubości, że dwa motki tej przędzy po 600 m. długości każdy, ważą 1 kg. Po skręceniu trzech takich nitek otrzymamy sznurek konopny o średnicy ca 3,28 mm.

Wcześniej w Rosji, a w r. 1942 w Niemczech wprowadzono zarówno dla bawełny, jak i konopii i lnu numerację metryczną, łatwiejszą do spamiętania. Numeracja ta określa, ile

motków przędzy o długości nitki 1000 m. przypada na jeden kilogram. Czym nić jest grubsza, tym mniej motków 1000 metrowych przypada na 1 kg.

Nitka 12/12 długości 768 m. będzie ważyła 0,45 kg., gdyż liczba „12" po kresce wskazuje, że w skład nici 12/12, wchodzi 12 nitek (3 razy skręconych po 4) takich, które (każda długości 768 m.) ważą ca 0,45 kg.

Podobnie sprawa przedstawiać się będzie, np. z nitką 30/30, tu również nitka dł. 768 m. będzie ważyła 0,45 kg., czyli, że nitka 12/12 będzie tej samej grubości co nitka 30/30 i teoretycznie biorąc tej samej grubości, będą nitki o numerach 1/1, 2/2, 3/3, 4/4, 12/12, ... 30!30, o ile są zrobione z tego samego surowca.

Jeżeli więc 12 nitek Nr. 12 waży 0,45 kg., to 6 nitek Nr. 12 (12/6) będzie ważyło 0,225 kg., również tyle będzie wążyło 15 nitek Nr. 30 (30/15), czyli, że nitka 12/6 i 30/15 przy tej samej długości z tego samego surowca, będzie miała tą samą grubość (ca 1,12 mm. średnicy) i tą samą wagę. To odnosi się do wszystkich nici o takiej numeracji, że liczba po kresce jest o połowę mniejszą od liczby przed kreską. Tą samą grubość mają nici o Nr. Nr. 2/1, 4/2, 6/3, 12/6 . . . . 30/15. Z tych przykładów wynika ogólna zasada: wszystkie nici o takiej numeracji, że po podzieleniu liczby przed kreską przez liczbę po kresce, otrzymamy taki sam wynik, są tej samej grubości o ile są zrobione z tego samego surowca (12/9, 12:9 = 1,33, 20/15, 20:15=1,33).

Druga zasada: z dwóch nici, u których wyniki z podzielenia liczb są różne, cieńszą jest ta, która ma wynik większy (np. 4/4. = 1 jest grubsza, niż 20/10 = 2).

Trzecia zasada: z dwóch nici o takiej numeracji, że wyniki z podzielenia liczby przed kreską przez liczbę po kresce są różne, ta jest cieńszą u której wynik jest mniejszy i tyle razy cieńszą, ile razy mniejszy wynik mieści się w większym.

Przykład: nić 12/18 jest grubszą od nici 12/12. Natomiast i nić 30/15 cieńszą jest od nici 30/30. Wiemy, że nić 12/12 równa jest nici 30/30, ponieważ wynik z podzielenia jest równy a mianowicie „1".

Obie nitki posiadają tą samą grubość, np. „x"; wynika z tego, że 12/18 jest grubsza od „x", „x" zaś jest większe od 30/15, więc 12/18 jest grubsza od 30/15. 12/18 jest o 1,5 razy grubsza, niż 12/12, gdyż liczbą po kresce „18" jest o 1,5 razy większa od 12.

Nić 30/15 jest natomiast 2 razy cieńsza od 30/30. 12/18 jest o 1,5 razy grubsza od „x", „x" jest 2 razy grubsza od

30/15, więc 12/18 jest 2 razy 1,5 = 3 razy grubsza od 30/15. wynik z podzielenia 12/18 jest 0,66, z podzielenia 30/15 = 2, a 2 podzielone przez 0,66 = 3.

Ogólnie używane numery nici rybackich bawełnianych:

angielska numeracja	metryczna numeracja	angielska numeracja	metryczna numeracja
12/6	20/6	30/21	50/21
12/9	20/9	40/6	70/6
12/12	20/12	40/9	70/9
12/15	20/15	50/6	85/6
12/18	20/18	50/9	85/9
12/21	20/21	60/6	100/6
12/24	20/24	60/9	100/9
12/28	20/28	80/6	140/6
30/9	50/9	100/6	160/9
30/12	50/12	120/6	200/6
30/15	50/15	140/6	240/6
30/18	50/18	160/6	270/6

Oprócz numeracji przędzy czy nici rybackich podaje się w handlu wymiar oczek w m/m, głębokość w oczkach sieci i długość sieci w metrach, oraz wagę w kilogramach.

Oczka sieci określa się w milimetrach wskazujących odległość od węzła do węzła.

WŁODZIMIERZ CZERMIŃSKI
b. Prezes Związku Sportowych
Tow. Wędkarskich

O wznowienie Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich

Bardzo pomyślnie rozwijająca się działalność Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich została całkowicie zahamowana z chwilą wybuchu tej wojny, której ofiarą padło w Polsce tyle istnień ludzkich i która zniszczyła taką olbrzymią masę naszego bogactwa narodowego.

Przepadł cały dorobek Związku, jeżeli chodzi o dobra materialne, nie przepadł jednak w moim pojęciu jego dorobek moralny, wyrażający się w rozbudzeniu i rozszerzeniu poglądów na zadania i cele, oraz znaczenie sportu wędkarskiego.

W tej chwili, gdy we wszystkich dziedzinach Polska stara się odbudować, rozbudować i zorganizować, powinni i wędkarze przystąpić do wznowienia działalności swego Związku, celem zaś ułatwienia wyboru nowej drogi dla jego działalności chcę przypomnieć w ogólnym zarysie, co i w jakich warunkach wykonał ten Związek przed wojną.

Gdy w 1932 r. uchwalona została ustawa o rybołówstwie, na odbytym w Krakowie w dniu 29 stycznia 1933 r. zjeździe delegatów Towarzystw Wędkarskich powołano do życia Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

Do Związku przystąpiły w 1933 r. 22 towarzystwa reprezentujące 928 wędkarzy. W r. 1939 liczba towarzystw zrzeszonych wzrosła do 60 z cyfrą około 3.000 wędkarzy. Ta ostatnia cyfra nie jest wielką, gdy się ją porówna z ilością zrzeszonych wędkarzy w innych krajach, jest jednak dość znaczną w naszych warunkach, których cechami charakterystycznymi były:

1. trudności w zdobywaniu terenów dla wędkarstwa,
2. niski na ogół poziom naszego wędkarstwa, jeżeli chodzi o pojęcie sportowego wędkarstwa, a co za tym idzie i mała jego wartość gospodarcza,
3. silnie rozwinięte kłusownictwo, które, gdy było uprawiane z wędką w ręku, nie było odróżniane przez szeroki ogół od wędkarstwa sportowego, — a co gorsza, ten błąd popełniali nawet rybacy zawodowi.

Związek Sportowych Tow. Wędkarskich postawił sobie za zadanie przede wszystkim wyrobienie dla wędkarstwa odpowiedniego stanowiska na równi z innymi sportami, a przez to skierowanie na właściwe tory opinii publicznej. Postawił więc za warunek wyraźnie sportowe uprawianie wędkarstwa, a jako zasadniczy obowiązek dla każdego towarzystwa wędkarskiego — właściwe zagospodarowanie powiatowych terenów. Należenie do jednego wspólnego związku wzmacniało wydatnie wśród wędkarzy poczucie solidarności. Zarząd Związku starał się być pośrednikiem między władzami państwowymi a Towarzystwami, przytem pośrednikiem uczciwym, popierającym jedynie słuszne żądania wędkarstwa i tylko zasługujących na poparcie. Niestety, nie zawsze mu się to udawało, gdyż miał w osobach rybaków zawodowych groźnych konkurentów, którym moment zdobywania rybactwem środków na życie, dawał pierwszeństwo.

Największą bodaj zasługą Związku i jego dumą była działalność wydawnicza. W 1936 r. rozpoczęto wydawnictwo „Wiadomości Wędkarskich". Przed samą wojną (w lipcu

1939 r.) ujrzał światło dzienne wyśmienicie opracowany i pięknie wydany podręcznik wędkarski, napisany przez p. Feliksa Choynowskiego pod tytułem „Wędkarstwo na wodach polskich".

Niestety, wojna przerwała wydawanie pisma, a podręcznik, wydany tuż przed wojną, rozszedł się w stosunkowo nieznacznej ilości egzemplarzy, zaś większa część została zniszczona w czasie powstania Warszawy.

Przeglądając zachowane szczęśliwie roczniki „Wiadomości Wędkarskich" widzi się bogactwo i różnorodność poruszonego w nich materiału, zawsze interesującego ogół wędkarzy, Odczytując zaś równie szczęśliwie uratowane komunikaty, rozsyłane co pewien czas przez Zarząd do zrzeszonych towarzystw, ma się pojęcie o bogactwie i różnorodności podejmowanych przez Związek prac.

Ta, tak pobieżnie scharakteryzowana przedwojenna działalność Związku, pozwala dojść do przekonania o konieczności kontynuowania tej działalności w nowych zmienionych warunkach naszego życia politycznego.

Należy, według mojego rozumienia, podjąć pracę nad popularyzacją, a jednocześnie nad postawieniem na właściwym poziomie sportu wędkarskiego i nad objęciem ogólnego kierownictwa. Służyć tu mogą jako przykłady, szeroko rozwinięte organizacje wędkarstwa w niektórych krajach.

Polska posiada obecnie tereny bogate w jeziora, które powinny stanowić właściwy, opłacający się teren pracy dla rybactwa zawodowego. Rozszerza się również zakres rybołówstwa morskiego. Rzeki, nieopłacalne dla eksploatacji przez rybaków, mogą być oddane wędkarstwu, podobnie jak to ma miejsce we Francji lub Anglii. Tym sposobem odpadłaby największa dla wędkarstwa bolączka w postaci trudnego konkurowania z rybakiem zawodowym. Dałoby to możność znakomitego rozwoju wędkarstwa, oczywiście wędkarstwa zorganizowanego, sportowego, którego działalność mogłaby być połączona z korzyściami w znaczeniu państwowym przez odpowiednie zagospodarowanie i eksploatowanie posiadanych terenów.

Konieczność poparcia ruchu wędkarskiego ze strony Państwa nie budzi żadnych wątpliwości. Trzeba liczyć się z koniecznością dostarczenia licznym rzeszom ludzi pracy stale przebywającym w miastach, godziwej rozrywki i możności bezpośredniego obcowania z przyrodą, choćby w dni świątecznego wypoczynku. I tu znów musimy się powołać na przykład zagranicy. Belgia w swoim czasie organizowała specjalne pociągi niedzielne dla wędkarzy.

Sport wędkarski musi stanąć na równej linii z innymi tak pięknie rozwijającymi się sportami.

Myślistwo, które zawsze cieszyło się większym uznaniem społeczeństwa, niż wędkarstwo, już się rozwija i wydaje swoje pismo „Łowiec Polski". Dlaczegóżby wędkarstwo nie miało wznowić swego pisma, tak chętnie czytanego i tak ułatwiającego wymianę zdobytych doświadczeń.

Kończąc te uwagi, pozwalam sobie wyrazić me najgłębsze przekonanie o konieczności wznowienia działalności Związku. Wierzę, że wszystkie organizacje wędkarskie odpowiedzą na ten apel czynnie, wyrażając chęć pracy na wyniszczonych w tej chwili skutkiem wojny obwodach, w duchu wskazań i wytycznych Związku. Wierzę wreszcie, że w obecnej rzeczywistości nie będzie miejsca na żadne towarzystwo nienależące do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich, który, podobnie jak dawniej, działalność swą będzie rozwijał w ścisłej współpracy ze Związkiem Organizacji Rybackich.

JAN KOSTROWICKI

Widoki rozwoju rybactwa polskiego i potrzeby zjednoczenia gospodarczego

Gdy ucichły odgłosy wojny i życie zaczęło wchodzić na normalne tory, wszystkie dziedziny gospodarki w Polsce, poczęły dźwigać się z ruiny wojennej, nabierać tchu i rumieńców.

Wobec jednak zmian socjalnych i polityczno-gospodarczych, jakie zaszły w Polsce w czasie wojny, ujawniła się konieczność nie tylko odbudowy i uruchomienia wszelkich gałęzi gospodarczych, lecz i przestawienia ich i przystosowania do nowych form, oraz odmiennych potrzeb, niż te, jakie panowały w okresie przedwojennym.

Rybactwo, jako jedna z gałęzi gospodarczych, również znalazło się w tej samej pozycji co i inne dziedziny i jest zmuszone, nie tylko zaleczyć rany wojenne, lecz tak dostosować się by, przy najmniejszych wstrząsach, wypełnić swoje zadanie, jak w stosunku do odbiorców produkcji tej gałęzi, a więc szerokich mas spożywców, tak i w odniesieniu do warunków pracy i egzystencji dość licznych rzesz rybackich.

Państwo polskie uzyskało po wojnie stosunkowo znaczną morską linię brzegową, daje to możność rozwoju rybołówstwa,

zarówno przybrzeżnego jak i dalekomorskiego. Powierzchnia gospodarstw stawowych też umożliwia wzmożenie produkcji stawowej. Wzrost obszaru rybołówstw śródlądowych, jeziorowych i rzecznych, a zwłaszcza jego jakość, również stwarza możliwości podniesienia potencjału produkcyjnego tych wód.

Produkcyjnę możliwości tych wszystkich obszarów wodnych, znacznie przekraczają produkcję w okresie przedwojennym. Zjawia się więc pytanie, czy Polska będzie w stanie spożytkować te ilości ryb, jakie dostarczą te wszystkie dziedziny rybołóstwa, konsumentom.

Spożycie ryby w Polsce przed wojną było bardzo niskie, zaliczaliśmy się do najniższej grupy konsumentów ryby w Europie.

Ubytek ludności żydowskiej, stałego konsumenta na rybę, spożycie to jeszcze obniża.

Jeżeli zastanowimy się co było powodem tak niskiego spożycia ryby, artykułu żywnościowego, cennego dla zdrowia ludzkiego i łatwego w przyrządzaniu, to bez trudu ustalimy, że w okresie przedwojennym, ryba była za droga dla przeciętnego spożywcy (ryba o 30 proc. droższa od mięsa) i że nie docierała ona tam wszędzie, gdzie mogła znaleźć odbiorcę.

Powojenne warunki egzystencji ludności Polski, pozbawionej na skutek wojny mięsa, stwarzają możliwość przyuczenia jej do zastępowania tego mięsa rybą, pod warunkiem, że ryba będzie tania, i że dotrze ona do najszerszych warstw ludności i najdalszych zakątków kraju. Niska cena ryby musi się jednak ujemnie odbić na wysokości zarobków rybaków, którzy w tym pierwszym powojennym okresie, nie zawsze osiągają wystarczające dochody, oddając znaczną ich część na wyposażenie gospodarstw rybackich w sprzęt rybacki, w warunkach zaś Ziem Odzyskanych, będących skupiskiem wód zarówno śródlądowych, jak i morskich, ponadto na koszty osiedlania się.

Jasnym jest, iż podstawowym zagadnieniem rybactwa w skali ogólnopolskiej jest pogodzenie tych tak sprzecznych ze sobą zagadnień, ceny ryby i opłacalności rybactwa, jasnym jest, że i rybactwo, jak inne dziedziny gospodarstwa powojennego Polski, musi znaleźć nowe drogi, nowe rozwiązania zagadnienia.

Spróbujmy rozważyć te możliwości, jakie stoją przed rybactwem, by sprzeczności pogodzić, różnice wyrównać i nadać właściwy kierunek sprawie, bowiem na rozważania te nadszedł już ostateczny czas.

Odkładanie ich może drogo kosztować rybactwo, jako całość, wówczas, gdy poszedłszy po niewłaściwym torze, zajdzie potrzeba przewekslowania się na inny lepszy tor.

Jak już wyżej zaznaczono w grę wchodzą: rybołówstwo morskie, rybołówstwo jeziorowe, rzeczne i gospodarstwa stawowe.

Każda z tych gałęzi rybołóstwa ma swoiste cechy, odrębne dążenia, cele i możliwości. Końcowym jednak rezultatem tych cech, dążeń i właściwości, jest dostarczanie produkcji konsumentowi i jej zbytu, tak, by producent, a więc rybak był zadowolony i odbiorca zaopatrzony.

Zasadniczą cechą rybołóstwa morskiego, jest to, że rybak morski nie potrzebuje, w ścisłym tego słowa znaczeniu, ryby hodować.

Jeżeli będzie on dbał, by nie przeeksploatować naturalnych zapasów morza, wolno mu łowić tyle i taką rybę, jaką ma on możność pozyskać, będącym w jego dyspozycji sprzętem.

Morski sprzęt rybacki, zawdzięczając pracy ogółu rybaków morskich, przeszedł długą drogę prób, ulepszeń i dziś rybak morski, posiadający dostateczną kulturę, wiedzę fachową, ma duże możliwości w wyborze narzędzi pracy.

Rybak morski ma przeważnie do czynienia z gatunkami ryb występującymi w odpowiednich rejonach morskich masowo (gromadnie), dlatego też ilości przez niego dostarczane na rynek zbytu, są w odpowiednich sezonach znaczne, cena zaś na rybę morską, wobec masowości pozyskania, nie jest zbyt wysoka, daje jednak rybakowi za jego ciężką, a często i niebezpieczną pracę rzetelne zarobki.

Obniżenie ceny ryby morskiej w granicach opłacalności, zależne jest wyłącznie od dostarczania rybakowi odpowiedniego w rodzaju i cenie sprzętu, więc dostatecznie silnych kutrów, oraz tego rodzaju sieci, które najlepiej odpowiadają pracy przy połowach tych lub innych gatunków ryb morskich.

Jeżeli dobrze wyposażony rybak morski, zna dobrze miejsce występowania poszczególnych gatunków ryb, zna ich zwyczaje i potrzeby biologiczne, nic nie stoi na przeszkodzie, by otrzymał on tak wysokie odłowy, że pozwolą mu osiągnąć godziwy zarobek, nie tylko bez potrzeby podbijania ceny, ale idac nawet na jej zniżkę.

Inaczej przedstawia się sprawa rybaka jeziorowego lub rzecznego. W rybołóstwie jeziorowym, by rybę łowić trzeba ją wychodować i tę hodowlę w obecnych czasach nastawić na gatunki z jednej strony mające największy pokup na rynku, z drugiej mogące występować na danym obszarze w ta-

kich ilościach, by stwarzały podstawę dla racjonalnej eksploatacji i oparcia na nich bytu rybaka. Nie jest bowiem równorzędnym odłowienie przez rybaka 1000 kg. płoci lub 100 kg. sandacza; zużycie sieci, wysiłek pracy w obu wypadkach będą jednakowe, efekty zaś pieniężne będą bardzo różnorodne. W rybołówstwie jeziorowym nie ma możności, tak jak w gospodarstwie stawowym, oparcia gospodarstw na jednym lub paru najkorzystniejszych gatunkach ryb, w jeziorze będą zawsze, i muszą występować wszystkie, właściwie warunkom bytowania, gatunki ryb; jest jednak możliwość w rybołówstwie jeziorowym, nasilenia odpowiednich gatunków cennych i utrzymywania innych mniej wartościowych w granicach koniecznych dla normalnego wyzyskania zasobów pokarmowych, wszystkich stref jeziora.

Taka gospodarka wymaga przede wszystkim znajomości warunków biologicznych i ekologicznych danego jeziora, poza tym posiadania źródeł zdobycia niezbędnego materiału zarybieniowego we właściwych ilościach, by nasilić, względnie nawet wprowadzić w skład pogłowia najcenniejsze dla obiektu gatunki ryb.

Dostatecznie bogate zasoby jeziora, jeżeli będą one utrzymywane na stałym poziomie, dadzą rybakowi możność kontentowania się niższą ceną za jego produkcję, pokrywając stratę ze zniżki ceny, ilością odłowionej cennej ryby. Innym zagadnieniem z dziedziny rybołówstwa śródlądowego, jest potanienie kosztów eksploatacyjnych, i tu ujawnia się ta zasadnicza różnica, między rybakiem morskim i śródlądowym.

Rybak morski, widocznie na skutek otwartego charakteru wód morskich, ma możność obserwowania i przywłaszczania sobie tych zdobyczy, w dziedzinie sprzętu rybackiego, jaki osiągnęli jego sąsiedzi dalsi lub bliżsi, styka się bowiem z nimi na wspólnych często terenach odłowczych.

Inaczej jest z rybakiem jeziorowym, ten nie mając dostępu do obserwacji nad systemami eksploatacji i wprowadzonym do niej sprzętem, przez sąsiadów, zasklepla się i kostnieje w stanie własnego doświadczenia i zdobyczy, oraz staje się konserwatystą w tej dziedzinie.

A tymczasem osiągnięcia w rybołówstwie jeziorowym innych państw są znaczne i trzeba, by udostępnić rybakom jeziorowym nie tylko wiadomości teoretyczne, ze zdobyczy dalszych lub bliższych kolegów po fachu, lecz i umożliwić bezpośrednią obserwację wyników pracy odmiennymi systemami i narzędziami, niż te, jakie posiada on sam.

Wiele nowych narzędzi i nowych systemów pracy, daje

możność zaoszczędzenia rąk pracy, z jednoczesnym podniesieniem jej efektów.

Ulepszenie systemu pracy i wprowadzenie innego sprzętu, mogą wpłynąć poważnie na kształtowanie sę ceny ryby i na dobrobyt rybaka, a w całokształcie śródlądowych spraw rybackich mogą odegrać bardzo ważną rolę.

Wreszcie gospodarstwo stawowe, ta gałąź rybactwa, moim zdaniem, ma najłatwiejsze zadania, by produkować tanio i opłacalnie.

Rybołówstwo stawowe winno pójść po linii intensyfikacji a więc, uprawy dna, stosowania nawożenia, walki z zarastaniem i ocienianiem lustra wody, zapobieganiem przez właściwe zabiegi, możliwościom powstawania chorób ryb, jednym słowem podjęcie tych wszystkich kroków, które umożliwią osiągnięcie najwyższych przyrostów hodowanej ryby w granicach jednak właściwie obliczonej i skalkulowanej opłacalności.

Tak by się przedstawiała w ogólnych zarysach sprawa pogodzenia obniżki ceny ryby z osiąganymi przez rybaków korzyściami z rybołówstwa.

Drugim zagadnieniem dotarcia ryby do najszerszych mas konsumentów, to kwestia transportu i przystosowania do potrzeb rybactwa.

Kolejnictwo polskie czyni z każdym miesiącem znaczne postępy w zakresie ruchu, jeżeli będzie ono dysponowało wagonami, chłodniami, jeżeli taryfy kolejowe na rybę będą opracowane z punktu widzenia potrzeb konsumenta i rybaka, z tej strony większych przeszkód w rozprowadzeniu mas pozyskanej ryby nie napotkamy.

Transport samochodowy również rozwija się coraz mocniej, jeżeli sprawy materiałów pędnych, oraz odpowiednich przystosowań maszyn do potrzeb przewozu tak łatwo psującego się artykułu, jakim jest ryba, będą zapewnione i przeprowadzone, nic nie stanie na przeszkodzie doprowadzenia produkcji rybactwa do najodleglejszych zakątków Państwa.

Konsumcja ryby, jak to już wyżej zaznaczono, nie była i nie jest w Polsce wysoka, jeżeli jednak w ciągu najbliższych lat, wykorzystując brak mięsa, dotrze się z rybą do konsumentów możliwie wszędzie, konsumcja wzrośnie i nawet wówczas, gdy mięso zjawi się na naszych stołach, jako artykuł codziennego spożycia, ryba nie da się już wyrugować z jadłospisu każdej rodziny polskiej.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, tę okoliczność, że zarówno morze, jak i jeziora, dadzą często poważne ilości ryby, czy to mniej wartościowej, czy pozyskiwanej w odnośnym sezo-

nie masowo, w ilościach przekraczających zapotrzebowanie, ta ryba musi być przerabiana na konserwy, lecz dobre i tanie.

Doprowadzenie ryby konserwowanej do konsumentów nie nasuwa żadnych trudności, możność przechowania konserw przez czas dłuższy w stanie nie ulegającym zmianie, daje możność zaopatrzenia odbiorców w zdrowy artykuł spożywczy, nie wymagający żadnych, lub prawie żadnych, zabiegów kulinarnych, by mógł być użyty jako pokarm.

Wszystko to wyraźnie przemawia na korzyść przerabiania na konserwy wszystkich tych nadmiarów ryby, których nie wchłonie rynek w stanie świeżym.

Konserwy rybne były by pokupne, muszą być jednak tanie i dobre, a więc muszą być wyrabiane masowo, to bowiem zapewni zniżkę ich cen.

Na zakończenie nasuwa się niemal sama myśl, iż by wszystkie te zagadnienia, przestawienia i przystosowania rybactwa do warunków obecnej powojennej Polski przeprowadzić, musi rybactwem kierować jakaś jedna ręka, która by mogła sprzeczne często interesy różnych gałęzi rybackich pogodzić, wszelkie inwestycje usprawniające rybołówstwo przeprowadzić i gospodarkę rybacką w jej nowej szacie, i z jej nowymi wymaganiami kierować.

Ująłem tu szereg zagadnień z zakresu potrzeb rozwojowych rybactwa polskiego, w rzutach tylko ogólnikowych, gdyż chodzi mi o spowodowanie dyskusji w tej sprawie, o pobudzenie do sprecyzowania stanowisk i poglądów tych wszystkich, którzy dziś w różnych gałęziach rybactwa pracują.

Rozumiem, że każde z poruszonych zagadnień, to obszerny temat sam w sobie, ponieważ jednak z różnych sfer i zrzeszeń rybackich, dziś już dobiegają głosy, świadczące, że jedność organizacyjna, staje się sprawą nieodzowną. Sądzę, że wypowiedzenie się czynników gospodarczych z dziedziny rybołówstwa, tak morskiego, jak śródladowego, administracji, oświaty, hodowli i eksploatacji, handlu i przemysłu przetwórczego, pozwoli wykryć te powody, które utrudniają zjednoczenie, a wówczas nastąpi czas, by zająć się szczegółami poruszonych zagadnień.

Jestem przeświadczony, i wierzę, że zdanie to podzielą wszyscy rybacy, że rybactwo może i musi przyczynić się do wzrostu ogólnego dobrobytu obywateli polskich, że nadszedł już najwyższy czas, by dziedziną tą zająć się nie fragmentarycznie, ale jako całością i opracować ogólny plan działania i wcielić go w życie.

JERZY BEGDON, Lublin

Odłowy jesienne w gospodarce stawowej nizinnej

W gospodarce stawowej „odłowami jesiennymi" nazywamy ujęcie produkcji ryb po skończonym okresie wegetacji. Celem ich jest zarówno magazynowanie odłowionych ryb, ustalenie ilości i jakości, sortowanie ich, wykonanie wszystkich związanych z odłowem czynności bez uszczerbku wartości ryby.

Odłowy ryb mają swoje indywidualne oblicze, które znamionują odrębne naturalne warunki, zastosowana technika odłowów i czynnik organizacyjny.

I. TEREN ODŁOWÓW

Podłożem odłowów są właściwości t e r e n o w e. Sprzyjają one odłowom, jeżeli spod dna stawu jest równomierny i łagodny, dno twarde i niezarośnięte a istniejące rowy dają się wykorzystać do łapania ryb, Warunki w o d n e ułatwiają odłowy, jeżeli woda nie jest zanieczyszczona, i łatwo spływa do rzeki. Znajdujący się w sąsiedztwie łowiska świeży dopływ pozwala przetrzymywać rybę w warunkach higienicznych i odświeżą rybę w łowisku w razie potrzeby.

Zwykle jednak warunki terenowe bywają mniej korzystne, szczególnie na terenach pojeziorowych, źródlisk i torfów, w gospodarstwach opartych na wodzie opadowej i tam, gdzie stagnacja wody w odpływach utrudnia spuszczanie stawów.

Przy urządzaniu gospodarstw stawowych wykorzystujemy naturalne warunki terenowe do stworzenia jak najlepszych warunków odłowów. Uzupełniamy je sztucznymi urządzeniami racjonalnie rozmieszczonymi w terenie. Dajemy stawom oddzielne odpływy, stwarzamy dogodne warunki transportu ryb odłowionych do magazynów, dając im możliwie centralne położenie. Jeżeli da się to pogodzić z konfiguracją terenu i innymi wymogami racjonalnego budownictwa stawowego, rozlokujemy mnichy spustowe (łowiska) w miejscach dogodnych dla transportu ryb do magazynów. Przestrzegamy, aby wymiary mnichów (światło) i osadzenie na właściwej głębokości odpowiadały potrzebom, urządzamy wygodne łowisko i sieć rowów odłowowych.

II. ORGANIZACJA ODŁOWÓW

Znaczenie znajomości terenu odłowów i rybostanu. Obsada i odłów: — Gospodarz nie znający warunków odłowu danego stawu, winien zapoznać się z nimi na wiosnę przed za-

lewem stawów. Daje to orientację co do sposobu przeprowadzenia na jesieni odłowu i pozwala na ewt. przeprowadzenie prac czy ulepszeń, mogących usprawnić łowienie ryb. Równie ważne jest przed odłowem przypomnieć sobie daną na wiosnę obsadę i zorientować się co do przypuszczalnych ilości dzikich ryb użytkowych, chwastu rybiego oraz dzikiego wycieru, które komplikują odłowy. Znaczniejsze ilości tychże spotyka się często w stawach przepływowych, zasilanych wodą jeziorową.

Kierując się możliwościami odłowowymi, zadecydujemy też na wiosnę przed obsadą stawów, czy i jaką rybę uboczną wpuścić. Przy planowaniu dodatkowej obsady młodymi linami czy sandaczem, bierzemy pod uwagę możliwość uchodzenia ich z wodą przy niedostatecznie zabezpieczonych odpływach.

Plan odłowów. — Odłowy jesienne rozpoczynają się normalnie z początkiem października, t. j. kiedy w związku z obniżeniem się temperatury wody kończy się zasadniczy okres żerowania. Trwają one najdalej do listopada, w którym to miesiącu nocne przymrozki mogą powodować powstanie pierwszej pokrywy lodowej na stawach.

Czas trwania odłowów poszczególnych stawów jest różny i trwa od kilku godzin do kilku dni. Małe stawy odławia się często w jednym dniu, kolejno po sobie; stawy duże, w zależności od ilości ryb i terenu, wymagają więcej czasu. Odławiamy najpierw kompleksy stawów średniej i mniejszej wielkości, obsadzone na rybę kupiecką, narażone w większym stopniu na kradzieże. Stawy, które z konieczności zostały przeznaczone do zimowania ryby obsadowej, odławia się możliwie wcześnie, aby mieć czas na przygotowanie ich do zalewu zimowego. Odławianie dużych stawów zostawiamy na późniejszy okres odłowów, nie potrzebując przez to zbyt wcześnie rozpoczynać spuszczania wody i zmniejszać powierzchni użytkowej stawu i zapewniamy sobie dogodniejsze warunki odłowów większej ilości ryb przy chłodniejszej temperaturze. W końcowym okresie odławia się zwykle narybek, który jeszcze żeruje, kiedy ryba kupiecka prawie już nie pobiera pokarmu.

Zgodnie z powyższymi zasadami ustalamy kolejność odłowów poszczególnych stawów i przygotowujemy terminarz odłowów, nieodzowny w dużych gospodarstwach, gdzie odłowy licznych stawów zajmują dużo czasu i wymagają systematycznego realizowania planu dla ukończenia ich na czas.

Wskazane jest po ważnieiszych odłowach, i z końcem tygodnia przewidzieć przerwy, które wykorzystuje się na drobne naprawy sprzętu, poprawki, czyszczenie rowów itp. Stanowią

one również odpoczynek dla rybaków po ciężkiej pracy odłowów.

Spuszczanie wody: Prawidłowo osadzony mnich i dobrze funkcjonujący odprowadzalnik są warunkami łatwego spuszczania wody ze stawu. Zapewniamy sobie sprawność odprowadzalnika przez coroczne oczyszczenie jego od roślinności i nagromadzonego mułu wzgl. piasku. Czynności te wykonujemy najlepiej z końcem lata, kiedy ciepłota wody pozwala na pracę w wodzie. Tam, gdzie zachodzi prawdopodobieństwo zahamowania odpływu czy znacznego podniesienia poziomu wody odprowadzalnika przez innych użytkowników kanału rzeki (młyny, inne gospodarstwa rybne), należy uzgodnić termin spuszczania wody z adiacentami. W przypadku konieczności spuszczania wody przez teren innych stawów, obniżamy ich poziom zalewu zawczasu i w stopniu, gwarantującym całkowity odbiór wody.

Czas potrzebny na spuszczanie wody z poszczególnych stawów w starych gospodarstwach znają rybacy z doświadczenia. Spuszczanie stawów małych i średnich trwa zazwyczaj kilka dni, najkrócej dobę. Spuszczanie wody z dużych obiektów zajmuje kilka tygodni czasu. Zaleca się zawczasu zaczynać powolne spuszczanie stawów przed odłowem, co pozwala regulować stan wody według potrzeb i zapewnia dotrzymanie terminu odłowu. — Najtrudniejszy okres spuszczania wody to ostatnie 12—36 godzin przed odłowem, kiedy ryba koncentruje się na coraz to mniejszej przestrzeni. Przy obsadzie nieznanej należy brać pod uwagę możliwość uchodzenia z wodą drobnych linów i sandaczy szybkość spuszczania wody nie jest obojętna. Przy ostrym spuszczaniu woda unosi ze sobą dużo części żyznych z dna stawu. Zachodzi niebezpieczeństwo pozostawania ryb w zagłębieniach dna i między roślinnością. Ciśnienie wody przy mnichu przypiera ryby do krat. Ostrym spuszczaniem wody narażamy na zalanie terenów naszych sąsiadów. — Brodzenia po wodzie należy unikać, aby nie mącić wody i tym samym pogarszać warunków tlenowych wody.

Sprzęt: Praktyczny i mocny sprzęt w dostatecznej ilości jest warunkiem sprawnego przeprowadzenia odłowu i ułatwia manipulację. Podstawowym sprzętem rybaka stawowego to *sułaty* i kasarki do łowienia ryby kupieckiej i obsadowej. Ze względu na duże zużycie ich i łatwe niszczenie przy pracy winny znajdować się w większej ilości na stawach (30—50 proc. więcej niżeli faktycznie potrzeba do pracy), aby przez reperacje dorywcze, tok prac nie uległ zahamowaniu. Na dużych stawach używane są nadto t.zw. *przywłoki* stawowe, sieci o stosunkowo krótkich skrzydłach a dużej matni do przy-

holowania karpi, niekiedy też włoczki, siatki do przegradzania rowów, i ewt. do odłowu za mnichem. Ze względu na znaczne ilości ryb, jakie odławia się na stawach, sieci muszą odznaczać się szczególnie mocnym wykonaniem.

Do odnoszenia ryb służą t.zw. n o s z e. Winny one być lekkie, mocne, praktyczne w użyciu i nie kaleczyć ryb. Dno i boki mają być przepuszczalne dla mułu i wody.

(Dokończenie nastąpi)

Głosy Rybaków

LEONARD DRECZKOWSKI

Rzut oka na stosunki rybackie dawniej i dziś

Na przestrzeni jednego pokolenia przeżyliśmy 2 wojny i teraz, gdy mamy za sobą wszystkie przeżycia wojenne, możemy uczynić bilans naszych wysiłków, dorobku i strat w zakresie naszej działalności.

Rybactwo nasze powstało równocześnie z Państwem polskim z 3 różnych zaborów i wniosło do nowopowstającego Państwa inne wartości zawodowe. Zachodnie tereny, Poznańskie i Pomorze, mające przed 1-szą wojną w swoim składzie rybaków zawodowych w 70% Polaków, wniosło do ogólnego warsztatu materiał ludzki wysokowartościowy pod względem fachowym, który choć wychowany w zaborze pruskim, germanizowany, okazał się zbyt twardy i odporny na zakusy niemieckie i po odzyskaniu wolności pomnożył szeregi najlepszych Polaków. Rybactwo w zaborze pruskim przed wojną i w okresie trwania wojny 1914 — 18 r. doznawało opieki ze strony okupanta. W oparciu o przepisy rybackie stosowano ochronę wiosenną ryb podczas tarła, używano tylko przepisowych sieci, stosowano na szeroką skalę zarybianie wód. Podczas wojny wprawdzie rybak był obciążony pewnymi świadczeniami na rzecz szpitali wojskowych, mógł jednak poza tym dostarczać rybę na wszystkie rynki, stosując się tylko do wyznaczonych maksymalnych cen, którym podlegały wszystkie ryby prócz sandacza i okonia. Tak traktowane rybactwo nie odczuło niszczycielskich działań wojennych i bezpośrednio po skończeniu wojny, rybacy mogli bez przeszkód zasilać rynki poznańskie i pomorskie, a nawet w dużych ilościach rzucać rybę na rynki Warszawy, Łodzi i Gónego Śląska.

Jeśli przeprowadzić porównanie terenów rybackich zachodnich z odzyskanymi na wschodzie, to uderza nas ogromna

różnica w jakości materiału dostarczanego na rynki. Podczas, gdy zachód dawał w przewadze wybór ryby, wschód dostarczał małowatościowej drobnicy. Był to rezultat braku na wschodzie przepisów rybackich, a stąd jakiejkolwiek ochrony ryb, dowolności stosowanych narzędzi rybackich, oraz braku zawodowo wyszkolonego elementu ludzkiego.

Co innego także widzimy w okresie 1-szej wojny na terenie byłej Kongresówki. Zaborcy niemieccy nie dbali o te tereny, prowadzili dewastacyjną, rabunkową gospodarkę.

Po uzyskaniu niepodległości nasze rybactwo zaczęło krzepnąć w ramach własnego Państwa. Do uregulowania stosunków rybackich wybitnie przyczyniła się ustawa rybacka, a ukazanie się sporej serii wydawnictw z dziedziny naszego zawodu ułatwiło pracę i stwarzało postęp w produkcj. Dziś jeszcze stoi przed nami w tej dziedzinie obowiązek opracowania historii naszego rybactwa z sięgnięciem wstecz do prastarych czasów naszej świetności historycznej z epoki Jagiellonów, później do okresu zaborów i do powstania naszych pierwszych i najstarszych organizacyj zawodowych — jak Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, a z czasów niepodległości— Związek Organizacyj Rybackich i szereg regionalnych organizacyj. I jak zawsze nasze nadzieje opieramy o tych, którzy, jak dotychczas dawali najwięcej z siebie pp.: prof. Staff i dr. Sakowicz.

Nawiązując do lat niepodległości 1919 — 1939, osiągnęliśmy na naszej płaszczyźnie poważne rezultaty. Pogłowie ryb Poznańskiego i Pomorza osiągnęło 70% możliwości wyprodukowania na paszy naturalnych naszych jezior. Byliśmy bliscy osiągnięcia 100% w dziedzinie produkcji, gdy wybuchła wojna. Za jednym zamachem straciliśmy wszystko, warsztaty pracy, sprzęt rybacki, a nasz wysiłek 20 lat został zniweczony przez rabunkową gospodarkę. Nowi gospodarze naszych wód, ludzie niefachowi, byleby partyjnicy, odławiali wszystko, aby wykazać się jak największymi rezultatami, które nagradzane były premiami. W rezultacie po 6-ciu latach takiej gospodarki wróciliśmy do warsztatów o pogłowiu ryb zdziesiątkowanym.

W marcu 1945 r. Urząd Ziemski przy województwie poznańskim oddał nam obwody rybackie, na których zostały wyznaczane kontyngenty. Kontygenty opłacane niskimi cenami zaledwie przez kwiecień opłacały koszta robocizny, które w tym miesiącu wynosiły 10 — 20 zł dziennie. Gdy w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu robocizna skoczyła na 50 — 100 zł dziennie rybacy nie byli w stanie za cenę ryby kontyngentowej pokrywać robocizny. Niewiele po-

magało to, że w międzyczasie spółdzielnie po dostarczeniu 30 — 50% kontyngentów płaciły ceny rynku wolnego, przy obciążeniu prócz kontyngentów opłatami 4 — 8 kg szczupaka z ha warsztaty rybackie nie są w stanie normalnie pracować.

Władze nasze nie wnikają w to, co się działo z wiosną na terenach rybackich. Podczas ruchów wojsk na naszych ziemiach 50% szczupaka zostało w bezmyślny sposób zniszczone na tarliskach, to samo spotkało lina, leszcza i płoć. Do zniszczeń niemieckich dołączyły się wymienione wyżej, powodując w rybostanie taką katastrofę, jakiej nie przeżywaliśmy nawet przy największych pomorach i zatruciach. Stan obecny musimy określić, jako największą klęskę w rybactwie, bo musimy się z tym liczyć, że zniszczenie ikry i najmłodszych roczników wytrąca nam z połowów przynajmniej na 3 — 5 lat materiał rynkowy.

CZESŁAW KACZYŃSKI

Wielkość oczek sieci

Ogólnopolska ustawa rybacka z dnia 7 marca 1932 r. jako minimalną wielkość oczek wszelkiego rodzaju sieci w stanie mokrym określa 25 m/m od połowy jednego węzła do połowy drugiego węzła, a w kutlu sieci ciągnionych 20 m/m. Mam wrażenie, że twórcy ogólnopolskiej ustawy rybackiej nie przemyśleli głęboko wprowadzenia minimum wielkości oczek sieci. Rozporządzenie takie winno być zastosowane po uprzednio przeprowadzonych próbnych odłowach wiosną, w lecie i zimą, sieciami o minimalnie dowolnych okach.

Każdy rybak rzeczny wie o tym doskonale, że sieci ciągnione o okach 25 m/m łowią ryby chronione przez wymiary ochronne, a jeżeli nawet ryby te przecisną się przez oka tych sieci w lecie, to jest to wykluczone późną jesienią i zimą. Większość rybaków rzecznych, a nawet i jeziorowych stosuje sieci o wymiarach oczek daleko odbiegających od granic dozwolonych — in plus. Praktyka życiowa dowiodła rybakowi, że sieć o okach większych niż dopuszczalne jest bardziej opłacalna. Większość rybaków rzeki Wisły np. używa sieci o okach od 38 m/m wzwyż. Przysłowie rybackie mówi, że „jaka sieć takie ryby". Sieć o okach „gęstych" łowi drobną rybę, a znikome ilości ryby doborowej, o okach większych rybę doborową. Oczywiście w wielu wypadkach nie można uniknąć zastosowania sieci o okach najmniejszych dozwolonych ustawą, jak np. sieci do odławiania chwastów rybnych, do od-

łowu żywca, jak i do odłowu węgorzy, a nawet poniżej dozwolonego minimum w sieciach do odłowu sieji. Efekt zastosowania sieci o różnych wielkościach oczek wyraża się wagowo. Np. gdy „cyrtówka" o okach 35 m/m złowi około 90 sztuk cert o wadze od 25—30 kg., „cyrtówka" o okach 40 m/m około 70 sztuk o wadze od 35—45 kg., „cyrtówka" o okach 42 m/m 60 sztuk o wadze od 40—50 kg. Bywa jednak, że ilość sztuk cert złowionych przez „cyrtówkę" o okach 40 i 42 m/m dosięga ilości złowionej przez „cyrtówkę" o okach 35 m/m, a zatem idzie większy stosunek wagowy. Efekt o którym mowa powyżej, jest odwrotny jeżeli chodzi o sieci ciągnione jeziorowe, które są sieciami pojedyńczymi bez podrygów (kraty).

Mówiąc o zbyt niskiej dopuszczalnej granicy wymiarów oczek sieci, należy równocześnie zaatakować wielkość ochronnych wymiarów ryb. Wielkość tych wymiarów powinna bezwzględnie ulec podwyżce. W dobie obecnej pozornie nie zagraża nam brak ryb ponieważ dysponujemy olbrzymiemi zbiornikami wód na ziemiach odzyskanych i przyłączonych; również zwiększył się niepomiernie obszar naszych wód morskich. Liczyć się jednak musimy z tym, że w rzekach i mniejszych zbiornikach jeziorowych ryby są wygłuszone, gospodarstwa rybne hodowlane zdewastowane w 90%, a wylęgarnie i ośrodki zarybieniowe zniszczone.

Normalizacja odłowów i zaopatrzenia w sprzęt rybacki postępuje szybko naprzód, a ponieważ brak jest u nas pogłowia nierogacizny i bydła, ciężar mięsnej aprowizacji mają wyrównać ryby i ryby te są bezlitośnie odławiane wszelkimi narzędziami dozwolonymi i niedozwolonymi pozostałymi z okresu wojennego, w okresie dozwolonym i niedozwolonym i wymiarach takich jakie sieć wyłowi. Na domiar złego głuszenie ryb jest w dalszym ciągu kontynuowane. Ubytek ryb w naszych wodach winno wyrównać zarybienie, które długi czas tego ubytku nie wyrówna z powodu żmudnej odbudowy wylęgarni i braku specjalistów hodowców narybku.

Pomijając najrozmaitsze przyczyny powodujące nadmierny ubytek ryb w naszych wodach nie możemy lekceważyć faktu powojennego zubożenia ludzi. Ubóstwo to bowiem zmusza ludność do kupna „drobnej" ryby tańszej od wyborowej. Na rybę drobną jest zawsze zbyt w miejscu jej odłowienia i rybacy rozpoczynają nastawiać swoją gospodarkę na odłów tej ryby montując sieci o okach drobnych. Rzecz zrozumiała, że rybacy ci sieciami tymi odławiać będą ryby nawet wtedy, gdy zmieni się koniunktura, t.z. do kompletnego ich zniszczenia.

Jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że trudno mówić o jakichkolwiek reformach ustawy w obecnych warunkach dezorientacji w rybactwie jest to sprawa poważnie przyczynić się mogąca do zwiększenia rybostanu naszych wód.

A. STANKIEWICZ

Tarło sandacza na Brasławszczyźnie

W roku 1938 i 39 przeprowadzane było tarło sandacza w ośrodku zarybieniowym Pelikany. Przywożono tu tarlaki sandacza z jez. Drywiato odległego o 15 km. i wsadzano je do sadzów zbudowanych z listw drewnianych zbitych w szkałt prostopadłościanu obszytego siecią. Dno a raczej, podłoga sadza była wysłana jałowcem. Całość ciężka i trudna do zatopienia. Zatapiało się na głębokość 1,5 m, ze specjalnie zbudowanej kładki, za pomocą kijów przytwierdzonych do boków sadza. Rezultaty jednak były bardzo słabe.

W roku 1939 sam prowadziłem tarło w podobny sposób na jez. Bohin i otrzymałem ikrę zgruźloną i źle zapłodnioną. Doszedłem do wniosku, że taki sposób przeprowadzania tarła sandaczowego nie da pożądanego rezultatu z tarlakami dużych i głębokich plos.

W roku 1940 prowadząc ośrodek zarybieniowy Brasławszczyzny przeprowadziłem próbę z tarłem sandacza na jez. Bohin z tym, że dałem możność wytarcia się na takiej głębokości, na jakiej wyciera się w naturalnych warunkach, a to w sposób następujący:

Skonstruowałem lekki kosz z dwuch pałąków leszczyny tak, by powierzchnia ramy tarliska, wysłanego jałowcem, była o wymiarach 1, 2×1,2 m. Taki kosz łatwo się zatapia 1,5 kg. kamieniem uwiązanym u spodu w środku dna. Z takim koszem pojechałem na miejsce podejmowania narzędzi rybackich. wsadziłem komplet tarlaków, t. j. 1 ikrzyce i 2 mleczaki do opisanego kosza i zatopiłem na miejscu. Wynik był bardzo dobry. Po tarle zostały usunięte z kosza tarlaki. a ikra ułożona na jałowcu w koszu z powrotem zatopiona, gdzie pozostała do stadium zaoczkowania. Na tym miejscu chcę zaznaczyć, że do przeprowadzenia tarła sandacza trzeba wybierać tarlaki większe od 3 kg. i dobrze nabrane. Małe ikrzyce składają mało ikry i zazwyczaj zgruźlają ją, przy czym ikra źle się zapładnia i psuje.

Koszt taki jest bardzo prosty, tani. lekki, łatwy do wykonania i dosyć wygodny w użyciu. Co prawda wygodniejszy byłby składany, lecz musiałby być tak skonstruowany, aby nie przysparzał kłopotu w składaniu go na łódce.

W praktyce opisany kosz powinien znaleźć szerokie pole zastosowania, ze względu na łatwość manipulacji nim, szczególnie tam, gdzie świadomy rybak dąży do utrzymania pogłowia ryb w swoim zbiorniku. W czasie tarła sandacza i leszcza na każdej łódce, wyjeżdżającej na wodę nie powinno go braknąć. Rybak musi pamiętać, że każdy wytarty przez niego komplet ryb, jeśli nie powiększa rybostanu, to w każdym razie, utrzymuje w równowadze dany gatunek.

W roku 1941 miałem polecenie uruchomienia ośrodka zarybieniowego sandaczowego Rusciągi i wyprodukowania tam 50.000 szt. palczaków sandacza. W tym czasie zetknąłem się z asystentem Uniwersytetu Moskiewskiego Erykowym, który częściowo wtajemniczył mnie w metodę hypofizacji i po dalsze instrukcje skierował mnie do prof. Gierbilskiego. Skorzystałem z uprzejmości asystenta prof. Gierbilskiego-Czernyszewa i już 12.V. 1941 r. byłem wyposażony w podręcznik i konserwowaną przysadkę mózgową sandacza.

Uzbrojony w opisywany kosz, znajomość metody hypofizacji i po wielkich trudach, w narzędzie do jej wykonania, przystąpiłem do przeprowadzenia tarła sandacza na jez. Drywiato, największej bazie sandaczowej na Brasławszczyźnie.

Do koszy sadzałem injekcjowane tarlaki kompletami, t. j. 1 ikrzyca i 2 mleczaki; tylko na początku robót, wieczorem 16.V. posadziłem ikrzycę po zastrzyku 2 przysadek acetonowanych z tym, że na drugi dzień przewidywałem sztuczne zapłodnienie ikry, tymczasem już w nocy ślicznie rozłożyła ikrę na podkładce jałowcowej.

Używałem do zastrzyków przysadkę mózgową sandacza świeżo przygotowaną na miejscu i acetonowaną, przysłaną z jez. Ładoga. W rezultatach różnic nie zauważyłem.

Przerobiłem 25 kompletów sandacza, rozpoczynając od temperatury wody 10^0 C wzwyż, z następującymi wariantami:

Ilość ikrzyc w robocie	Ilość wstrzykniętych przysadek	Ilość dojrzałych ikrzyc
6	2 acetowane	5
4	3 „	4
6	2 świeże	5
4	3 „	4
4	—	1

Całość roboty była wykonywana przy brzegu, kosze były zatopione na głębokości 2 — 2,5 m, tarlaki były dostarczane w warżach i beczkach odrazu wyjęte z narzędzi rybackich stawianych 3 — 5 km od punktu prac.

Po 48 godzinach ikra była transportowana z podkładka na sucho w skrzynkach, w zależności od pogody, z lodówką

lub nie. Najczęściej furmanka, na resorach i z gumowymi dętymi kołami, do Usien i Miekian odległych 17 km. Transport wytrzymywała ikra dobrze. Wylęgała się normalnie w koszach do pakowania ryb, ustawionych w stawach.

Stawy były z wód powodziowych i do czasu wpuszczenia ikry rozwinęło się bardzo dużo szkodników, tak, że jesienny odłów palczakownie dał dobrego rezultatu. Przy obserwacji wychodzącego z koszy wylęgu widziało się masowe zjadanie go przez szkodniki.

Problem otrzymania zapłodnionej ikry sandacza przy pomocy opisanego kosza i injekcji przysadki mózgowej zdaje mi się, jest zupełnie rozwiązany i każdy z łatwością może przeprowadzić przy odrobinie dobrych chęci. Chodzi tylko o stworzenie odpowiednich warunków do rozwoju ikry i wylęgu, który w pierwszym okresie swego rozwoju jest niedołężny i nie może przeciwstawić się wrogom. O tym, dobrze trzeba pamiętać, gdyż małe uchybienia obracają w niwecz całość prac przeprowadzanych i pokładanych nadziei.

Muszę zaznaczyć, że sandacz nie jest wymagający co do jakości wody. W roku 1940 wpuściłem do stawu Nr. 3 gosp. staw. Czernica koło tysiąca sztuk zaoczkowanej ikry sandacza, z którego jesienią odłowiłem 120 sztuk palczaków. Staw zalewany był kwaśną wodą ścieków leśnych i przez cały sezon nie miał dopływu ze względu na remont akweduktu.

Hodujmy i opiekujmy się sandaczem, a trud nasz będzie uczciwie opłacony.

Z Instytucyj i Organizacyj

Komunikat

Rzeczpospolita Polska
Minister
Rolnictwa i Reform Rolnych
Nr. P. R. /2/VI/8/1363

Spr. programu działalności
Zw. Organizacji Rybackich

Warszawa, dnia 16 września 1946 r.

„Do
Związku Organizacji Rybackich
w Warszawie.

Przyjmując do wiadomości program prac Związku, podany w piśmie z dnia 2.VII. b. r. L. dz. 77.46 jednocześnie zlecam przede wszystkim następujące prace:

1. Przygotowanie i przeszkolenie fachowe personelu rybackiego i rybaków zawodowych.

2. Popularyzowanie wiedzy rybackiej przez wydawanie periodycznych czasopism, broszur, książek fachowych, organizowanie wystaw, pokazów itp.

3. Organizowanie zrzeszeń rybackich i kierowanie ich działalnością.

4. Kierowanie akcją zarybieniową na wodach otwartych w ramach pisma okólnego Ministerstwa Rolnictwa i R. P. Nr 2. Ryb. 5/35 z dn. 24.IV. 1935 r. w sprawie zarybienia wód otwartych (Dz. U. Min. Roln. i R. R. Nr 5, poz. 44 z 1935 r.).

5. Zwalczanie piżmaka na terenie całego kraju.

6. Współdziałanie z Zarządem Państwowych Nieruchomości Ziemskich w pracach techniczno-budowlanych na wodach stawowych i jeziorowych, będących w administracji wyżej wymienionej instytucji.

7. Zarządzanie Funduszem Ochrony Rybołówstwa w myśl rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z dn. 13.VI. 1935 r. o zasadach i sposobie zarządzania tym funduszem (Dz. U. R. P. Nr 44, poz. 300).

Na prace wyżej wymienione jak również na inne prace Związku związane z podniesieniem i rozwojem rybactwa, Związek otrzymywać będzie pomoc finansową z budżetu Ministerstwa i R. R. Proszę o przedkładanie mi potrzeb rybactwa oraz wniosków w sprawach dotyczących podniesienia omawianego działu rolnictwa jak i szczegółowych planów pracy, sprawozdań rzeczowych i rachunkowych.

W.z. MINISTRA
(—) Bolesław Podedworny
Wiceminister

Komunikat

ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH W WARSZAWIE

W połowie października b. r. odbędzie się w Warszawie zjazd zrzeszeń rybackich. Zjazd ten powołuje Związek Organizacji Rybackich. Spośród bieżącego porządku dziennego na podkreślenie zasługuje punkt przystąpienia do Związku nowopowstałych Zrzeszeń, wybory Władz Związku i delegatów Związku do Komitetu Zarządu Funduszem Ochrony Rybołówstwa, który niebawem zostanie przez p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomiony.

Komunikat

MAZURSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W OLSZTYNIE.
ul. Staromiejska 16.

Mazurskie Towarzystwo Rybackie organizuje pod fachową opieką Olsztyńskiej Izby Rolniczej i przy współudziale Wydziału Rybackiego Urzędu Wojewódzkiego, oraz Mazurskiej Szkoły Rybackiej I-szy Kurs Rybacki dla rybaków.

Wskazany wyżej kurs ma na celu przygotowania kandydatów na czeladników rybackich. Kurs pomyślany jest, jako korespondencyjny, to znaczy, że słuchacze kursu otrzymywać będą wykłady, wraz z załączonymi do nich pytaniami, na miejscu, nie potrzebując w celu kształcenia się, opuszczać na czas dłuższy swojego warsztatu pracy— na pytania trzeba będzie dawać pisemne odpowiedzi.

Część teoretyczna kursu trwać będzie w czasie od 1.VIII. do 31.XII. 1946 r.

Po przejściu części teoretycznej, kandydaci będą musieli przejść część praktyczną kursu, o której w swoim czasie zostaną osobno po-

wiadomieni, przy czym Towarzystwo zaznacza, iż praktyczna część kursu rybackiego zostanie przeprowadzona również w terenie, w miejscu możliwie dogodnym dla kursistów, w której, jako przeprowadzający praktykę, wezmą również udział i Mistrze Rybaccy.

Po przejściu obu części kursu, kandydaci staną przed Komisją Egzaminacyjną, która wyegzaminuje ich, wydając tym z pośród kandydatów, którzy złożą egzamin, świadectwo na czeladnika. Dalszym stopniem szkoleniowym przewidziany jest kurs i egzamin dla czeladników, którzy w sposób wyżej omówiony będą się mogli ubiegać o świadectwo, dające im tytuł, mistrza rybackiego, a więc świadectwo pełnowartościowego rybaka zawodowego.

Pierwszeństwo na kandydatów na czeladnika rybackiego, tym samym na wymieniony wyżej kurs rybacki, mają zatrudnieni w rybactwie, którzy ukończyli 18-ty rok życia, posiadają ukończoną szkołę powszechną i odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę rybacką pracując w rybactwie.

Opłata za teoretyczną część kursu rybackiego wynosi:

a) dla członków Mazurskiego Towarzystwa Rybackiego — 400 zł.,

b) dla pozostałych kandydatów — 600 zł.

Powyższa opłata może być uiszczona w dwóch równych ratach, a mianowicie I-sza rata płatna do dnia 15.VIII. r. b., druga rata płatna do dnia 30.IX. r. b. .

Bliższe wiadomości udziela Towarzystwo na miejscu lub listownie.

Komunikat

PAŃSTWOWEJ SZKOŁY RYBACKIEJ W ZATORZE

Krakowski Wojewódzki Wydział Oświaty Rolniczej otwiera w bieżącym roku szkolnym Państwową Szkołę Rybacką w Zatorze, powiat Wadowice.

Szkoła ma na celu przygotowanie rybaków do samodzielnego prowadzenia mniejszych gospodarstw stawowych, jak również do prowadzenia rybołówstwa rzecznego i jeziorowego. Nauka w szkole trwa jeden rok. Program nauki obejmuje przedmioty ogólnokształcące: religię, język polski, historię, geografię, przyrodę, matematykę, naukę o Polsce współczesnej i higienę, oraz przedmioty zawodowe: organizację gospodarstw rybnych, hodowlę ryb w stawach, rzekach i jeziorach, szkodniki i choroby ryb, technikę połowu i sprzęt rybacki, handel rybacki i przetwórstwo rybne.

Nauka przedmiotów zawodowych prowadzona jest równolegle z zajęciami praktycznymi, które uczniowie odbywać będą w gospodarstwach rybnych wzorowo prowadzonych w Zatorze i okolicy przez Instytut Zootechniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rok szkolny rozpocznie się w listopadzie bieżącego roku.

Warunki przyjęcia: Do szkoły przyjmuje się młodzież męską w wieku od 17-tu lat z ukończoną szkołą powszechną. Nauka jest bezpłatna. Uczniowie zamiejscowi będą mieszkać i stołować się w internacie szkolnym. Koszta wyżywienia w internacie ponoszą uczniowie, dostarczając potrzebne artykuły żywnościowe, względnie równoważnik pieniężny. Uczniowie niezamożni, wykazujący w nauce postępy bardzo dobre, pilni i sprawujący się wzorowo, mogą uzyskać stypendium.

Do zapisu należy się zgłaszać osobiście lub pisemnie. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, własno-

ręcznie napisany życiorys, świadectwo lekarskie oraz zobowiązanie rodziców lub opiekunów do opłacania kosztów utrzymania w internacie. Wpisowe wynosi 50 zł. O szczegółowe informacje zwracać się do dyrekcji szkoły.

Adres: Państwowa Szkoła Rybacka w Zatorze, pow. Wadowice. Poczta i stacja kolejowa Zator.

Komunikat

TYMCZASOWY ZARZĄD ZWIAZKU SPORTOWYCH TOW. WĘDKARSKICH

pragnie zwołać Zjazd delegatów zrzeszonych w Związku Towarzystw, celem omówienia sprawy wznowienia działalności Związku i dokonania wyborów.

W tym celu Towarzystwa zrzeszone, jak i te, które pragnęłyby zgłosić swoje wstąpienie do Związku, proszone są o podanie swych adresów do **Związku Organizacji Rybackich, Warszawa, Mokotów, Puławska 20.**

SPRAWOZDANIE Z XII. KURSU RYBACKIEGO (POWOJENNEGO II-GO), KTÓRY SIĘ ODBYŁ W DNIACH OD 3 — 8 CZERWCA W SIERAKOWIE

Wobec dużego napływu nowego elementu rybackiego w okresie 6-letniej okupacji, zaszła konieczność urządzenia drugiego kursu rybackiego dla rybaków zawodowych, który urządzono staraniem Wielkopolskiego Związku Rybaków Zawodowych w Poznaniu, na terenie ośrodka narybkowego tegoż Związku w **Bucharzewie**, oraz w Szkole Rybackiej w **Sierakowie.**

Na kurs zgłosiło się 30-tu kandydatów.

Program kursu obejmował tak ćwiczenia praktyczne jak i wykłady teoretyczne. Godzin wykładowych było razem około 35, nie licząc egzaminowania, któremu poświęcono mniej więcej 12 godzin.

W charakterze prelegentów wystąpili: prof. Ed. Schechtel, prezes Leonard Dreczkowski (senior), inż. Jarosław Tymowski, radca Józef Błażejowski, prezes Stefan Agaciński, oraz mistrzowie rybaccy: Wacław Dzięcioł, Leon Kęsicki, Antoni Lewandowski, Bernard Olewski i Rafał Radke.

Po wysłuchaniu kursu, Komisja Egzaminacyjna w składzie: zastępcy przewodniczącego: Agacińskiego Stefana, oraz członków komisji egzaminacyjnej: radcy Błażejowskiego Józefa, Dzięcioła Wacława, Kęsickiego Leona, Lewandowskiego Antoniego, Olewskiego Bernarda, Radke'go Rafała i inspektora rybackiego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu inż. Tymowskiego Jarosława, przystąpiła do egzaminowania kandydatów, z których poniżej wymienieni zdobyli:

tytuł mistrza rybackiego:

1) Fletka Hieronim, Kierzkowo, pow. Żnin
2) Kiejnich Jan, Kłecko, pow. Gniezno
3) Kopeć Wojciech, Wronki, Rynek 17
4) Maciejewski Leon, Śrem Rynek;

tytuł pomocnika rybackiego:

1) Adamski Antoni, Orliczko, pow. Szamotuły
2) Cieślewicz Leon, Słowikowo, pow. Mogilno
3) Gałęzewski Sylwester, Procyń, pow. Mogilno
4) Grylewicz Kazimierz, Ostrowite Pr., pow. Gniezno
5) Górny Izydor, Bielsko 18, pow. Międzychód
6) Kupczyk Józef, Sieraków, pow. Międzychód